

„Dziedzictwo antyku” było i wciąż jest przedmiotem niemal nieprzerwanej serii renesansów. Pojawiły się one po okresie starożytności mniej więcej wtedy, gdy zaczęto sobie uświadamiać możliwe lub rzeczywiste o d d a l e n i e s i ę

od niego. Ów tysiącletni proces przebiegał w wielu etapach. Można by go ująć malarsko w postaci fresku przedstawiającego rozpoczęte w jedenastym wieku przyswojenie *Corpus areopagiticum*, czytanie *Timajosa* oraz dzieł Owidiusza w dwunastym wieku we Francji, w Chartres i gdzie indziej, renesansy włoskiej od trzynastego do szesnastego wieku, twórczość Racine'a, zachłyśnięcie się kulturą romańską przez angielską arystokrację, następnie czasy Napoleona, klasycyzm weimarski, ruch filologiczny trwający aż do naszych dni, a także konkretyzacje tego nurtu w działalności kolegiów jezuickich i oratoriańskich, w liceach republikańskich czy szkołach z czasów cesarstwa, w brytyjskich public schools czy gimnazjach humanistycznych w Europie środkowej, i wiele jeszcze innych zjawisk.

Ja podkreśliłbym raczej tragiczne aspekty tej historii, ponieważ przekazywanie to nie przypomina długiej, spokojnie płynącej rzeki. Jego dzieje są barwne i mają nie tylko barwę atramentu. Mówimy w języku francuskim o przemianie krwi w atrament (franc. *on se faire un sang d'encre*¹), należałoby jednak mówić również o krwawym atramencie. Nawet najcichsze skryptorium w najbardziej ustronnym klasztorze, nawet najspokojniejsze pracownie uczonych przenika poczucie grożącej katastrofy, której trzeba usiłować zapobiec, lub przynajmniej należy próbować ją opóźnić. W dziejach tych zewnętrzna przemoc i wewnętrzny niepokój nigdy nie są bardzo od siebie odległe.

Spotykają się one już u zarania tych dziejów, na początku szóstego stulecia, w emblematycznej historii Boecjusza. Ów rzymski patrycjusz w służbie „barbarzyńskiego” króla Teodoryka powziął tytaniczny plan dokonania przekładu z greki na łacinę wszystkich dzieł Platona i Arystotelesa i opatrzenia ich komentarzami. Skąd taka właśnie idea? Do owej chwili wąska wykształcona elita republiki, a później cesarstwa rzymskiego, nie potrzebowała przekładu. Od czasów Scypiona, od drugiego wieku przed Chrystusem, jej przedstawiciele uczyli się języka greckiego, w tym języku mówili i czytali. Boecjusz jednak przeczuwał, że słabnąca już od wieków zdolność bezpośredniego odniesienia do greki zaniknie². Chcąc zachować dziedzictwo antyku, trzeba było je czym prędzej tłumaczyć. Boecjusza zgubiła jednak jego rola polityczna. Podejrzewano go o zмовę z cesarstwem Konstantynopola, przygotowującym się już wówczas do ponownego podboju Zachodu, który miało rozpocząć za rządów Justyniana. Boecjusz został stracony za zdradę w roku 524. Jego śmierć pozbawiła łaciński Zachód dzieł klasycznej filozofii greckiej – na całość traktatów Arystotelesa trzeba było czekać do trzynastego wieku, a na dialogi Platona aż do wieku piętnastego.

¹ W języku francuskim zwrot ten oznacza: „obawiać się śmiertelnie”, „zamartwiać się na śmierć” – przyp. tłum.

² Por. H.I. M a r r o u, *Histoire de l'éducation dans l'Antiquité*, Seuil, Paris 1965, s. 380-385.